

Spadkobiercy koszącego diabła. Geneza

*Nie mam pojęcia czym są kręgi, ani kto je robi, ale
wiem jedno: one sprawiają, że ludzie mówią
o rzeczach, o których na co dzień się nie dyskutuje.*

Polly Carson

Jest sierpień. Wakacje 2001 roku zbliżają się do końca. Mimo że sezon pojawiania się kręgów już właściwie minął, Lucy Pringle nadal szuka nowych agroglifów. Pewna kobieta z hrabstwa Hampshire informuje ją o pojawieniu się pojedynczej formacji na jednym z pól. Podczas bezpośredniej obserwacji staje się jasne, że piktogramy są dwa. Pierwszy przypomina chip komputerowy i ma kształt ogromnego prostokąta o wymiarach 27 na 80 metrów. Drugi liczy sobie 43,5 m szerokości i 30 m długości. Lucy nie potrafi go rozszyfrować, dlatego wykonuje serię zdjęć.

Kolega dziewczyny, który wywołał fotografie, zauważa, że druga formacja oglądana pod pewnym kątem przypomina zarys ludzkiej twarzy. Pringle nie zwleka – swoje materiały przekazuje Paulowi Vigayowi, ekspertowi komputerowemu od lat parającemu się analizowaniem piktogramów. Odpowiedź pojawia się po kilku minutach i przerasta wszystko, co wydarzyło się w historii kręgów dotychczas. Otóż okazuje się, że pierwszy agroglif w sposób zaskakujący przypomina wiadomość graficzną, którą w 1974 roku w ramach SETI⁴ wysłano

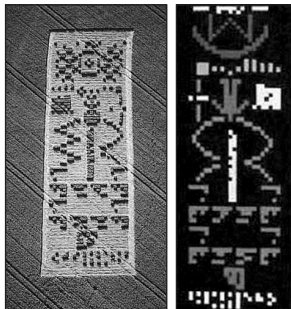
⁴ SETI (ang. *Search for Extra-Terrestrial Intelligence*) - rozbudowany, wieloletni projekt naukowy, którego celem jest nawiązanie kontaktu z pozaziemskimi cywilizacjami poprzez poszukiwanie sygnałów radiowych i świetlnych sztucznie wytworzonych, pochodzących z przestrzeni kosmicznej, a nie będących dziełem człowieka. Założycielem SETI jest prof. Frank Drake - wybitny amerykański astronom i astrofizyk, twórca słynnego *Równania Drake'a*, wzoru próbującego określić liczbę cywilizacji technologicznych istniejących w naszej galaktyce. Razem z nieżyjącym już Carlem Saganem, Drake zaprojektował aluminiową płytę *Pioneer* z nadrukowanymi na niej informacjami o naszej cywilizacji oraz współtworzył *Voyager Golden Record* - nagranie o podobnej treści, umieszczone na płycie gramofonowej, która poleciała w kosmos na pokładzie sondy *Voyager*.

z obserwatorium radioastronomicznego w Arecibo. Adresatem była widoczna gołym okiem gromada kulista gwiazd M13 w gwiazdozbiornie Herkulesa.

Wyemitowano ją przy użyciu radioteleskopu jako ciąg impulsów, które zostały ułożone w 73 liniach po 23 punkty w każdej. Gdy zamieni się je na piksele, pojawi się schematyczna sylwetka człowieka, rysunek anteny radioteleskopowej oraz, ujęte w postaci graficznej, informacje o Ziemi. Najdziwniejsze jednak było to, że sfotografowany przez Lucy piktoqram w pewnych kluczowych punktach różnił się od kosmicznego komunikatu z Arecibo.

Można było odnieść wrażenie, że znak, który pojawił się w Wielkiej Brytanii 20 sierpnia 2001 roku, stanowi odpowiedź na sygnał wysłany w kosmos 27 lat wcześniej. Dodajmy, że informacja skierowana do gromady kulistej M13 powinna dotrzeć do celu po 26 tysiącach lat od momentu transmisji.

W oryginalnym przekazie zakodowano dane o pięciu pierwiastkach stanowiących fundament życia na Ziemi. Były to symbole atomowe tlenu, wodoru, azotu, fosforu i węgla. Natomiast w znaku z hrabstwa Hampshire nieoczekiwanie zidentyfikowano symbol krzemu. Czy miało to oznaczać, że tam, skąd pochodziła nadesłana informacja, życie oparte jest na związkach tego właśnie pierwiastka?



Graficzny zapis sygnału, który w 1974 r. wysłano z Arecibo do gwiazd (po prawej). Po lewej piktoqram z Chilbolton.



„Kosmiczny komunikat” wyciśnięty w zbożu w Chilbolton w sierpniu 2001 r.

Potem dopatrzonego się również innych różnic, np. dodatkowego lewego skrzywienia w podwójnej helisie DNA. Co jeszcze dziwniejsze, w obrazie Układu Słonecznego wyróżniono nie Ziemię, a dwie inne planety: Marsa i Jowisza. Wywołało to całą falę domysłów, zakładających możliwość istnienia życia na tych właśnie ciałach niebieskich.

Omawiany piktoqram okazał się bez wątpienia przełomem w badaniach nad naturą formacji wyciskanych w zbożu. Jego oryginalność polegała też na tym, że wykonano go w pobliżu terenu zamkniętego, na którym wznosi się... obserwatorium astronomiczne.

Czy był to przekaz wyjątkowy, jak dotąd najważniejszy w historii fenomenu agroglifów? Nie da się tego wykluczyć. Zanim jednak zastanowimy się, czy w owych znakach rzeczywiście zakodowane są jakieś informacje zaadresowane do ludzi, powinniśmy przyjrzeć się samemu zjawisku: jego historii i okolicznościom, w jakich powstaje.

Najstarszy udokumentowany przypadek pojawienia się agroformacji pochodzi z roku 1543 i ma charakter podania ludowego. Do incydentu miało dojść w Zessenhausen (Niemcy). 4 maja z gwiazdy wyłonił się tam smok, który – wypiszący całą wodę, jaka była we wsi – przeleciał nad polem jęczmienia, kładąc jego plon na szerokości pięciu metrów.

Jednak najbardziej znana opowieść tego rodzaju jest związana z legendą „koszącego diabła”. Pochodzi z Hertfordshire w Anglii, a została utrwalona na drzeworycie z 1678 roku. Podanie głosi, że jeden z miejscowych rolników szukał kosiarza, aby ściął mu dojrzały owies. Gdy pracownicy zażądali zbyt wysokiej zapłaty, miał stwierdzić, iż prędzej da diabłu skosić zboże, niż zapłaci im tak dużą sumę. Jeszcze tej samej nocy nad polem pojawiły się jakieś dziwne światła, słyhać też było trudne do zidentyfikowania dźwięki. W dokumencie z 22 sierpnia 1678 roku napisano na ten temat:

„Tej samej nocy (...) na oczach kilku świadków całe pole stanęło w ogniu. Rano doniesiono o tym gospodarzowi. Kiedy przybył na miejsce zdarzenia, ku swemu zdumieniu ujrzał, że całe zboże zostało skoszone, jak gdyby diabeł rzeczywiście postanowił popisać się swą zręcznością. Skosił zboże i poukładał każde jego źdźbło z taką dokładnością, że człowiekowi zajęłoby to całą wieczność...”

Podobno amerykańscy pionierzy nie raz widywali agroznanaki odcisnięte w trawach prerii. Nazywano je „kręgami bizonimi”, mimo że trawy nie były wydeptane przez zwierzęta, a tylko przygięte do ziemi, jak źdźbła w kręgach zbożowych. Zjawisko to znalazło swe odbicie w legendach wielu szczepów indiańskich: co interesujące, „bizonie kręgi” łączyli oni z istotami przybywającymi z nieba!

Indianie z plemienia Shawnee przekazywali sobie na ten temat niezwykłą opowieść. John Bierhorst, amerykański antropolog i literaturoznawca, zawarł ją w swym zbiorze mitów i podań indiańskich, zatytułowanym *Czerwony łabędź*⁵.



Najstarsza wzmianka na temat kręgów pochodzi z 1678 r. i dotyczy „koszącego diabła”.

⁵ John Bierhorst, *Czerwony łabędź. Mity i opowiadania Indian amerykańskich*, Warszawa 1984.

Legenda opowiada o młodym wojowniku imieniem Waupee, czyli Biały Jastrząb, żyjącym w głębokim lesie. Był on zręcznym myśliwym, więc za każdym razem wracał z łowów do chaty z upolowaną zwierzyną. Pewnego dnia zapuścił się daleko od domu – dotarł do brzegu lasu i stanął na skraju prerii. Tam zobaczył odcisnięty w darni krąg. Uznał, że nie mogli wydeptać go ludzie, bo nie prowadziła do niego żadna ścieżka, w okolicy zaś nie było śladów stóp. Waupee ukrył się w wysokiej trawie, jakiś czas czekał, a potem usłyszał ciche dźwięki budzącej się w powietrzu muzyki. Spojrzał w górę. Z nieba opuszczał się jakiś dziwny przedmiot. Z początku był nie większy od plamki, kiedy jednak zbliżył się na wystarczającą odległość, okazał się wielkim koszem, w którym siedziało dwanaście pięknych kobiet-siostr.

Gdy obiekt dotknął ziemi, dziewczęta wyskoczyły i rozpoczęły taniec wokół kręgu, w którym pojawiła się błyszcząca kula. W czasie tańca dotykały kuli patykami. Młodemu myśliwemu tak się spodobały, że bez namysłu rzucił się, by którąś z nich pochwycić. Niewiasty okazały się jednak „szybkie jak ptaki” i z powrotem wskoczyły do kosza, który natychmiast uniósł je w górę.

Żał było Waupee, że kobiety zniknęły, dlatego nazajutrz powrócił w to miejsce. I znów opuszczono kosz, a tuzin siostr rozpoczął taniec w preriowym kręgu. W którymś momencie Waupee wyskoczył z kryjówki i udało mu się złapać najmłodszą z dziewcząt.

Zabrał ją do swej chaty, z czasem zdobył przychylność dziewczyny i od tam żyli w szczęściu. Wkrótce żona Waupee urodziła chłopczyka. Czas mijał, a dla wybranki myśliwego, która była „córką jednej z gwiazd”, pobyt na Ziemi utracił swój urok. Postanowiła więc wrócić do ojca. Gdy Waupee wybrał się na polowanie, wzięła ze sobą synka, poszła do kręgu preriowego, uplotła z wikliny kosz i wypowiedziała zaklęcie unoszące ją w niebo. Zabrała ze sobą „różne rzadkie okazy wszystkiego, co znajdowało się na Ziemi, które to rzeczy – jak sądziła – sprawią przyjemność ojcu”.

Minął rok. W tym czasie żona myśliwego „dotarła do swego domu wśród gwiazd”, a ich syn „wyrósł i zapragnął odwiedzić miejsce urodzenia”. Pewnego dnia kobieta zabrała chłopca i ponownie „zeszła” na Ziemię. Widząc ją i syna, Waupee bardzo się ucieszył. Wspólnie zebrali wiele podarunków – „pięknych i niezwykłych okazów ptaków i zwierząt” – po czym, już we troje, wyruszyli do preriowego kręgu, skąd zostali zabrani do nieba.

Legenda ta zawiera wiele elementów, które ufolodzy od dawna łączą z piktogramami. Oto z gwiazd przylatuje na Ziemię tajemniczy obiekt, a jego załoga nie tylko tworzy krąg w preriowej trawie, ale też pobiera próbki i uczestniczy w „eksperymentach genetycznym”, w wyniku którego rodzi się syn człowieka i „córki jednej z gwiazd”. Podobnych podań zachowało się

więcej. Czy przekazują one zawoalowane informacje o kontaktach Ziemiaków z przedstawicielami obcych cywilizacji?

Kolejne wzmianki o pojawianiu się agrolifów odnotowujemy w Rosji u schyłku XIX wieku. Agrozaki widywano też w latach 20. i 30. ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Fenomen ten nie był tak nagłośniony jak dziś, ponieważ farmerzy nie przywiązywali do niego wagi, a niekiedy, z powodów oczywistych, starali się go ukryć. Opowiadanie „andronów” o tym, że jakaś niewidzialna siła „psuje im zboże”, mogło tylko wywołać nieufność u handlarzy, a co za tym idzie odbić się na wysokości cen.

Co ciekawe, w 2005 roku w internecie pojawiła się informacja o wystawieniu na sprzedaż obrazu z 1913 roku, pędzla nieznanego artysty V. Stove’a, na którym widnieje całkiem okazały piktoqram. Według danych zamieszczonych w założonym naprędce blogu, dzieło znaleziono na strychu jednego z domów w amerykańskim stanie Iowa. Podobno autor był świadkiem powstawania kręgu, a fakt ten zrobił na nim tak wielkie wrażenie, że postanowił cały proces uwiecznić na płótnie.

Gdyby udało się potwierdzić autentyczność tej historii, mielibyśmy do czynienia z wydarzeniem bez precedensu – malarskim udokumentowaniem fenomenu spędzającego sen z powiek wielu badaczom. Okazuje się jednak, że nikt nie wie, gdzie spoczywa tajemnicze malowidło, a twórcy bloga dysponują jedynie jego zdjęciem. Oczywiście rodzi to podejrzenie, że całość jest wymysłem grupy osób, próbującej wykreować nowy „fenomen medialny” na wzór filmu *The Blair Witch Project*⁶, który swą „karierę” także rozpoczynał w internecie.

Kolejne udokumentowane relacje na temat manifestowania się piktoqramów sięgają okresu następującego tuż po II wojnie światowej. Według niejakiego George’a Puddleya, 19 lutego 1960 roku w Australii z bagna wyłonił się duży obiekt o stalowej barwie, który następnie odleciał w nieznanym kierunku. W miejscu, z którego UFO wystartowało, Puddley odnalazł trzy kręgi odcisnięte w trzcinie porastającej trzęsawisko.

Znany badacz fenomenu kręgów, Freddy Silva, podaje inną datę początków tego zjawiska w czasach nam współczesnych. Na dowód przytacza wypowiedzi Bryce’a Bonda i Arthura Shuttlewooda, którzy 12 sierpnia 1972 roku byli świadkami niecodziennego wydarzenia w Warminster w Anglii.

„Nagle usłyszałem krzyk – opowiadał jeden z wymienionych mężczyzn. – Zdawało mi się, że coś właśnie przygniotło pszenicę. Tej nocy powietrze było absolutnie nieruchome, ledwo co świecił księżyc. Moim oczom ukazał

⁶ *The Blair Witch Project* - amerykański horror z 1999 roku (premiera polska: 2000), zrealizowany na wzór dokumentu. Wiele scen nakręcono za pomocą zwykłej kamery wideo, co wzbudzało w widzach poczucie, że oglądają wydarzenia, które naprawdę miały miejsce.

się wielki kształt odcisnięty w ziemi: pszenica została ułożona w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara...”.

Jeśli relacja ta jest autentyczna, fenomen kręgów w obecnym kształcie liczy już sobie grubo ponad trzydzieści lat. W innych źródłach natykamy się na wzmianki o piktogramach, powiązane z informacjami o UFO.

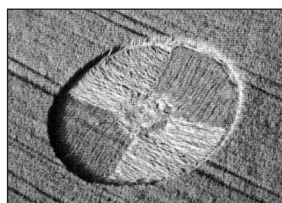
Dotyczy to wydarzeń we Francji z roku 1971 i w Urugwaju sześć lat później. W 1972 kręgi odkryto także w Örebro w Szwecji. Co więcej, znacznie wcześniej na śniegu pojawiały się formacje przywodzące na myśl koliste warkocze. Badacz fenomenów *psi*, Reuben Stone, wspomina o takich odkryciach w paśmie górskim Elburs w północnym Iranie w 1968 roku i siedem lat później w Turcji.

Wytlaczanymi na różnych nawierzchniach tajemniczymi znakami mass media zainteresowały się na początku lat 80. XX wieku. W Cheesefoot Head (Anglia) pojawił się wtedy znak w kształcie koła, któremu towarzyszyły dwa kręgi wyznaczające oś północ – południe. Za pierwszy skomplikowany wzór, czyli tzw. *piktogram*, uznaje się natomiast formację z 1983 roku, złożoną z czterech kół mniejszych otaczających jedno większe, wyglądem przypominającą krzyż celtycki. W dniu, kiedy znak ten ujrzano po raz pierwszy, okoliczni mieszkańcy stwierdzili, że ich psy były podenerwowane. Wiele osób widziało na niebie pomarańczowe kule, słychać też było dźwięki przypominające trzaski wyładowań elektrycznych.

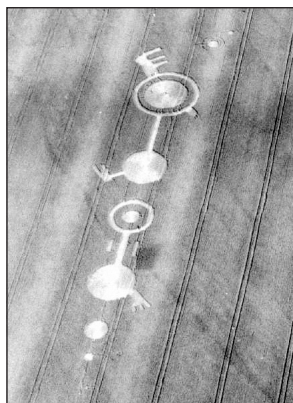
Jednak prawdziwym przełomem w badaniach fenomenowi kręgów okazała się formacja nazwana *Swastyką*, która ukazała się w Winterbourne Stoke w roku 1989. Zboże zostało w niej zagięte w sposób tworzący identyczne części, precyzyjnie wskazujące cztery strony świata. Żdźbła w środku rotowały w trzech różnych kierunkach, a brzeg agrogliфу był ułożony zgodnie z ruchem wskazówek zegara. *Swastyka* stanowiła zapowiedź gwałtownego rozwoju zjawiska oraz stale rosnącej komplikacji jego form. Przez całą dekadę lat 90. kręgi ewoluowały, jak gdyby siła odpowiedzialna za ich tworzenie uczyła się i rozwijała.

Jest lipcowa noc 1990 roku. W Alton Barnes rozlega się dziwny, brzęczący dźwięk, który powoduje, że wszystkie psy w okolicy czekają aż do świtu. Jakie jest jego źródło? Trudno powiedzieć. Nad ranem mieszkańcy łączą go z tym, co odnajdują na pobliskim polu pszenicy. Długi prawie na 200 metrów piktogram składa się aż z dziewięciu kręgów.

Zdjęcia tego niezwykłego znaku pojawiają się na pierwszych stronach gazet w wielu krajach. Alton Barnes na krótki czas staje się światowym cen-



„Swastyka” pojawiła się na polach Wielkiej Brytanii w setną rocznicę urodzin Adolfa Hitlera...



Wzór z Alton Barnes z 1990 roku, pierwszy w historii piktogram składający się z wielu elementów

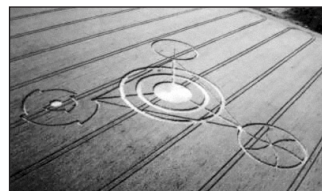
trum kręgów. Zewsząd przybywają rzesze pielgrzymów i zwykłych ciekawskich. Mała brytyjska wioska zaczyna przypominać Lourdes albo Santiago de Compostela⁷.

Wewnątrz piktogramu można zaobserwować niepokojące zjawiska: ludzie nie potrafią zebrać myśli, cierpią na zawroty głowy, dziwnie się uśmiechają. Kilka tygodni później ktoś zauważa, że odcisnięta w zbożu figura przypomina Śiwę – boga o trzech twarzach, siedzącego w pozycji jogina. Śiwa to najpotężniejszy bóg panteonu indyjskiego. Związana z nim symbolika będzie odąd stale obecna w manifestacjach kręgów.

Na bardziej jeszcze niezwykłą formację natrafiono 16 lipca 1991 roku, u podnóża starożytnego Barbury Castle. Powierzchnia wzoru liczyła ponad 10 tysięcy metrów kwadratowych, a pojawił się on w chwili, gdy w pobliskim mieście nastąpił spadek napięcia w sieci. Co ciekawe, rano okolicę zajęło wojsko, starając się przejąć kontrolę nad terenem należącym do prywatnych właścicieli.

Co wywołało tak zdecydowaną reakcję armii? Można się tylko domyślać. Za sensację wypada natomiast uznać fakt, że agroglif ten stanowił idealne odwzorowanie alchemicznego symbolu Boga: trzech kół otaczających czwarte, mające powierzchnię równą sumie pozostałych!

W toku analiz ustalono dalsze zastanawiające koincydencje: po wyciągnięciu pierwiastka kwadratowego z sumy powierzchni czterech kręgów uzyskano liczbę 31.680, a więc wartość, która w alchemii odpowiada tzw. „liczbie Boga”. Według niemieckiego historyka i dziennikarza Michaela Hesemanna, dokładnie taki sam obraz, przez alchemików zwany Trzema w Jednym, pojawił się już w 1654 roku w książce Steffana Michelspachera *Cabala speculum artis et naturae in alchymia* (Kabała, jako odzwierciedlenie sztuki i natury w alchemii). Służył tam za ilustrację początku stworzenia. Czy właśnie te fakty wywołały niepokój władz, które nie cofnęły się przed podjęciem decyzji o użyciu wojska?



W Barbury Castle, w 1991 roku ukazał się piktogram obrazujący alchemiczne wyobrażenie Boga.

⁷ Znane na świecie miejsca pielgrzymek katolików.

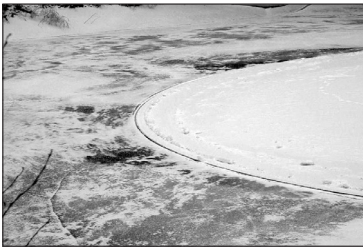
Fenomen kręgów nie dotyczy oczywiście wyłącznie Anglii. Obserwowano je w ponad 40 krajach, tak odległych od siebie jak: USA i Rosja, Nowa Zelandia i Rumunia, Hiszpania i RPA czy Izrael i Holandia. Za szczególnie interesujące zjawisko należy uznać pojawianie się agrolifów w Japonii. Powstają one tam na polach ryżowych oraz w trawach pastwisk, gdyż w okolicy nie ma zbyt wielu upraw zbóż zachodnich. Początek sezonu w Kraju Kwitnącej Wiśni datuje się na rok 1990, kiedy to głośnym echem odbiło się odkrycie tajemniczych znaków w prefekturze Fukuoka.

17 września 1990 roku zaobserwowano formację składającą się z dwóch kręgów (średnice: 18 i 5 metrów). 24 września natknięto się na pojedynczy krąg o średnicy 4,5 m. Z kolei 1 października agroznak (średnica: 5 m), wykryto w polu ryżowym na obrzeżach wsi Magui, położonej w prefekturze Saga.

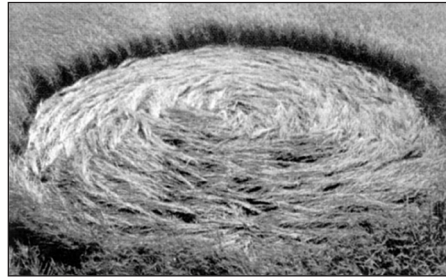
Rok później tajemnicze zjawisko przybrało na sile. 4 marca zauważono je we wsi Komaki (prefektura Ibaraki). 29 kwietnia kręgi pojawiły się w trawie w Shikishima (pref. Yamana-shi), a 15 września – w Chino (pref. Ishikawa). Od tamtej pory stanowią stałą atrakcję, która przykuwa uwagę wielotysięcznych tłumów ciekawskich i ufologów.

Specjaliści uważają, że japońskie piktogramy, prócz tego, iż powstają w roślinności pól ryżowych oraz łąk, nie różnią się niczym od kręgów odkrywanych w innych częściach świata. Również ich wzory, tak jak dzieło się to w Anglii czy USA, są za każdym razem coraz bardziej skomplikowane.

Nie da się ukryć, że większość z ponad dziesięciu tysięcy formacji, jakie do tej chwili pojawiły się na świecie, powstała na polach południowej Anglii, w pobliżu dawnych miejsc kultu, takich jak: Silbury Hill, Avebury czy Stonehenge. Podbudowuje to hipotezę o sakralnym czy symbolicznym znaczeniu piktogramów.



Kręgi widuje się nie tylko w zbożu – na zdjęciu piktogram lodowy



Jeden z japońskich kręgów

Zboże nie jest jedynym podłożem, na którym manifestują się kręgi. Oprócz klasycznych „tworzyw”, do których zaliczymy pszenicę, jęczmień, rzepak, kukurydzę, owies, ryż oraz trawę, można wymienić bardziej „egzotyczne”, jak piasek, śnieg, drzewa, a nawet dno oceaniczne!

Znaki pojawiają się również w zimie. Za przykład mogą tu posłużyć kręgi lodowe

z Churchville w stanie Maryland w USA oraz tajemnicze odciski na pokrywie lodowej w Teikosuvanto w Finlandii z 2001 r. Robert K. Leśniakiewicz opisał podobne przypadki w Polsce. 26 lutego 2001 roku na zamrożonym jeziorze Rosnowo, koło wsi o tej samej nazwie, zaobserwowano dwa znaki o średnicach 5 i 0,5 metra.

Z przytoczonych faktów jasno wynika, że zjawisko, o jakim mowa, to fenomen niezwykle skomplikowany, zmieniający się w czasie i trudny do uchwycenia. Jedno jest pewne: dziś wyjaśnić go nie jest w stanie ani nauka, ani popularne w pewnych środowiskach przekonanie, że za powstanie wszystkich piktogramów odpowiadają... żartownisie.